

KINGA KONIECZNY, ANDRZEJ ŁAZOWSKI: „*A ty zostaniesz ze mną*”, seria: Na pograniczu, Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość, Szczecin 2008, ss. 187.

W Książnicy Pomorskiej w Szczecinie 26 stycznia 2009 r. odbyła się prezentacja książki Kingi Konieczny oraz Andrzeja Łazowskiego „*A ty zostaniesz ze mną*” rozpoczynającej nową serię „Na pograniczu”. Projekt ten finansuje miasto Szczecin oraz Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość. Seria ta będzie ukazywać ważne dla historii Szczecina i Pomorza Zachodniego badania autochtonów, przy czym nie mają one dotyczyć Polaków, którzy mieszkali w Szczecinie przed 1945 r., ani też tych, którzy przenieśli się tam po wojnie, ale Niemców, którzy z różnych powodów pozostali na polskim Pomorzu Zachodnim po II wojnie światowej. Tematyka ta do tej pory nie była jeszcze poruszana i sami Niemcy nie mówili o tym zbyt chętnie, gdyż dla wielu były to często przykre przeżycia.

Podczas prezentacji przedstawiono pokrótce losy książki i trudności tego typu badań. Autorzy wspomnieli również, że spośród 30 osób tylko 13 zgodziło się na udzielenie wywiadu. W drugiej części spotkania odbyła się interesująca dyskusja prowadzona przez prof. Jana M. Piskorskiego na temat losów bohaterów tej książki, o stosunkach między Polakami i Niemcami w Szczecinie po 1945 r., o ich problemach jak np. nauka języka polskiego, czy relacjach z nowymi władzami, a nawet prześladowaniach. Padło też w trakcie pytanie z publiczności: „Dlaczego zostaliście?” Jak się okazało, to na pozór niegroźne pytanie wywołało pośród niektórych obecnych bohaterów książki negatywne emocje, a nawet oburzyło, że można o coś takiego pytać, bo jak powiedziała jedna z pań: „Dlaczego nie miałam zostać skoro Szczecin to moje miasto?”

Omawiana praca jest wydaniem dwujęzycznym – polsko-niemieckim. Poprzedzona została wstępem *Autochtoni, migranci, ich pamięć i historia*, napisanym przez Jana M. Piskorskiego, który podkreśla, że ostatnia wojna światowa potraktowała ludzi po raz pierwszy: „jak materiał, który można dowolnie przemieszczać” (s. 7). Ofiarami wojny byli nie tylko przymusowo przesiedleni, wysiedleni, przymusowi robotnicy, czy wywożeni do obozów zagłady, ale również ta część ludności cywilnej, która pozostała w miastach, gdzie panował głód i choroby, a do tego rabunki i napady. Szczecin po wkroczeniu Armii Czerwonej znajdował się w wyjątkowej sytuacji – do 5 lipca 1945 r. nie wiadomo było, czyj będzie – polski czy niemiecki. Rozważana była też możliwość, aby był wolnym miastem. Zewsząd powracali do niego Niemcy zamieszkujący miasto przed nalotami alianckimi, uciekinierzy niemieccy z Rosji oraz ewakuowani z północnego wschodu Niemiec. Do tego zaczęli przybywać Polacy, część szukając miejsca na osiedlenie, ale niekiedy również w celach rabunkowych.

Praca nie została podzielona na rozdziały, ale na 13 wywiadów – wspomnień z jej bohaterami, którzy odważyli się opowiedzieć swoje historie. Jakby się dokładniej przyjrzeć, to przedstawiono losy więcej niż 13 osób, gdyż podczas rozmów wspomniane byli też inni członkowie rodzin.

Dzięki dziennikarskiemu charakterowi i literackiemu stylowi oraz rezygnacji z syntetyczno-naukowego podejścia, którego można by się w przypadku takich badań spodziewać, świetnie udało się oddać koloryt ludzkich przeżyć. W wielu miejscach Kinga Konieczny opisywała zachowanie ludzi podczas rozmów. Nie znajdzie się w tej książce żadnych danych statystycznych, jak na przykład, ilu Niemców zostało w Szczecinie, czy Nowym Warpnie, ani razu też nie zacytowano żadnego dokumentu, ale za to ukazano coś zupełnie innego – indywidualne przeżycia ofiar ostatniej wojny światowej. Jedyne materiały źródłowe są wspomnienia respondentów Kingi Konieczny oraz czarno-białe zdjęcia Andrzeja Łazowskiego, przedstawiające bohaterów książki współcześnie, w ich domach, na ulicach, czy w na łonie natury oraz ukazujące ich przeszłość w kompozycjach ze starych

fotografii, czy różnych przedmiotów, które ich charakteryzują. Dla każdego bohatera przygotowano osobną, czy lepiej ujmując, indywidualną serię zdjęć. Każde ujęcie jest niepowtarzalne i ukazuje inną twarz bohatera. Również w niemieckim tłumaczeniu czytelnik zostaje zaskoczony nowymi portretami. Zdjęcia tworzą ważną część całości i bez nich książka nie miałaby swojego charakteru.

Autorka przeprowadziła 13 wywiadów, dla których trudno jest znaleźć jakiś wspólny mianownik poza jednym – tym, że ludzie ci byli Niemcami, którzy zostali na polskim Pomorzu po 1945 r., część z nich dobrowolnie, a reszta pod przymusem, gdyż nie dostała zgody na wyjazd do Niemiec lub nie mogła wyjechać z jakiegoś ważnego powodu. Ze względu na wyjątkowość wszystkich przypadków warto pokrótce przedstawić każdy z nich.

Pierwszy wywiad w kolejności alfabetycznej, bo w takiej sporządzono spis treści, przeprowadzony został z Uwe Conradtem, który po otwarciu granicy polsko-niemieckiej w 1990 r. postanowił wraz z żoną powrócić na Pomorze, z którego pochodzili. Wybrał Nowe Warpno, gdzie mieszkał wraz z rodzicami do 1947 r. Zbudował tam nowy dom, gdyż jego rodzinny jest zamieszkiwany przez polską rodzinę, o co nie ma do nikogo pretensji. Nie żałuje swojej decyzji o powrocie, gdyż obawy, które miał wobec Polaków szybko przerodziły się w sympatię do nich.

Drugim rozmówcą był Hasso Horst Harald Dietrich urodzony w 1937 r. w Stettin (zastosowano niemiecką nazwę Szczecina w przypadku osób urodzonych, kiedy miasto należało do Niemiec), którego rodzina przez ciężką chorobę babci musiała pozostać w Polsce. W dzieciństwie wiele osób dokuczało mu z powodu jego narodowości i przezywało go „hitlerkiem” (s. 44). Poślubił Ilzę Monikę, Niemkę, której matka pochodziła z bogatej rodziny niemieckiej, a ojciec był polskim jeńcem wojennym. Jej rodzice trafili do obozu w Altstrelitz, z którego zostali uratowani.

Kolejna historia dotyczy Renate Jachow, której rodzinę koniec wojny zastał w Stralsundzie, skąd kazano powrócić jej do rodzinnego miasta – Stettin. Rodzice starali się o zgodę na wyjazd do Niemiec i w końcu ją otrzymali w 1957 r. Dla jej rodziców powrót do Niemiec był rozczarowaniem, gdyż tam nikt się nimi nie zajął, nie mogli jechać tam, gdzie chcieli, tylko tam, gdzie im kazano. Lata 1945-1957 to dla niej i jej rodziców okres doskwierającego braku pieniędzy oraz częstych szykan. Bohaterka pamięta, jak kiedyś przyszedł Polak do ich mieszkania i kazał im się wyprowadzić. Renate Jachow mieszka na stałe w Niemczech i tylko kilka razy do roku odwiedza Szczecin wraz z mężem, który również pochodzi z terenów dzisiejszego Pomorza Zachodniego. Podczas wywiadu wspominała, że jak jest w Niemczech, to tęskni za Szczecinem, a jak jest w Polsce, to tęskni za Niemcami.

Ciekawa jest historia Niemki ze Stettin Hildegardy Kality, która poślubiła powstańca warszawskiego – wójta Radziszewa Edwarda Kalitę, u którego miała pracować. Pewnego dnia, gdy wystąpiła do niego po zgodę na wyjazd do Niemiec, on powiedział do niej: „A ty zostaniesz ze mną” (s. 76). Stąd też zaczerpnięto inspirację dla tytułu książki.

W kolejnej rozmowie Henryk Kamiński z Lubicza, a właściwie z Zabrze, mówi o sobie, że jest z pogranicza. Przed wojną mieszkał na granicy niemiecko-polskiej, a po niej na polsko-niemieckiej. Wspominał, że do wybuchu wojny granica nie miała znaczenia i w zależności od sytuacji mieszkał raz w Polsce, a raz w Niemczech. Po wojnie okazało się, że zamieszkał obok sąsiada Polaka, z którym walczył w tej samej bitwie, ale obaj po przeciwnych stronach, co po latach nie miało już dla nich znaczenia. Równie emocjonujące przeżycie miał kiedyś na zakupach, gdy spotkał jedno z dzieci polskich, którym uratował w czasie wojny życie. Do dziś nie ukrywa, że jest Niemcem, choć ma polskie obywatelstwo.

Następna bohaterka, Brygida Kipper została w Polsce, gdyż jej ojciec nie wierzył, że ktoś może wyrzucić ich z własnego gospodarstwa. Przeniosła się do Szczecina, aby się tam kształcić na pielęgniarkę. Lata

spędzone w Polsce sprawiły, że nie potrafił zaufać Polakom do końca, gdyż jej męża niewinnie skazano w pokazowym procesie w 1967 r. na dziewięć lat więzienia. Tak surowy wyrok otrzymał za rzekomą działalność na szkodę Polski Ludowej, za to, że był członkiem *Kirchendienst Ost*, uznawanej wtedy za wroga organizacji, choć w rzeczywistości zajmowała się udzielaniem pomocy materialnej ewangelikom mieszkającym na polskim Pomorzu Zachodnim. Mąż z więzienia wrócił chory i w ciężkim stanie psychicznym. Brygida Kipper chciałaby, aby jej męża zrehabilitowano pośmiertnie. Po tych ciężkich przeżyciach SB namawiało ich na wyjazd z Polski, ale oni jednak postanowili tu zostać, gdyż w Szczecinie był ich dom.

Jedną z przyczyn, dla których Inge Koman została w polskim Szczecinie był mąż Polak. Po latach nie żałuje swojej decyzji, choć pamięta szykany ze strony Polaków – pobito wielokrotnie jej matkę i wyrzucono ich z domu. W ostatnich latach przeprowadziła się do Grambow, gdzie ku zaskoczeniu mieszka w bloku wśród Polaków.

Natomiast Eckhard Maronn urodzony w podszczecińskich Policach po latach powrócił w rodzinne strony. Kupił zrujnowany pałac w Kamieńcu pod Szczecinem i stara się przywrócić mu dawną świetność. Powołał w związku z tym polsko-niemiecki dom kultury, w którym zamierza organizować koncerty i spotkania kulturalne. Wspominał, że jego rodzice uciekli ze Stettin jeszcze w lutym 1945 r. do Lubeki pod pretekstem wizyty u ciotki. Jego ojciec, który w Szczecinie był dyrektorem huty, przeżył rozczarowanie w Niemczech, gdyż nikt tam nie docenił jego zaangażowania w ratowanie dokumentacji i majątku huty przed Armią Czerwoną.

Kolejny bohater, Günter Najcel, słyszał jak Rosjanie katowali jego ojca za to, że był Niemcem. W akcie desperacji spowodowanym obawą przed czerwonarmistami jego matka Polka chciała podciąć żyły dzieciom i sobie, na szczęście nie zdążyła. Po wojnie chodził do polskiej szkoły, gdzie był dla wszystkich „Szwabem” (s. 140), a Polakiem stał się dopiero w latach 50., gdy mu zaproponowano kupno obywatelstwa za 20 zł albo wyjazd do Niemiec. Wybrał to pierwsze. W obawie przed prześladowaniami i represjami, jakie spotykały jego matkę, zapomniał języka niemieckiego, którego używał do 10. roku życia.

Ruth Irmgard Niewiarowska opowiadała Kindze Konieczny, że Rosjanie wywieźli i zamordowali jej ojca, gdyż był Niemcem, a matce z rodzeństwem poniżej 14 roku życia pozwolili na wyjazd do Niemiec. Ona sama jednak musiała zostać na Mazurach, gdyż miała 16 lat i zmuszono ją do pójścia do pracy. Gdy tylko dowiedziała się od pewnego milicjanta, że Urząd Bezpieczeństwa jest nią zainteresowany, od razu postanowiła uciec do Szczecina, a stamtąd do Niemiec. Plan jednak się nie udał, gdyż nie dostała zezwolenia na przekroczenie granicy i musiała zostać. Los sprawił, że założyła rodzinę i została w Polsce.

Dieter Quost został w Nowym Warpnie, gdyż jego rodzicom nie udało się wyjechać – dwa razy byli wyrzucani z transportu i to zawsze w momencie, gdy ten miał już odjeżdżać. Jego dzieci wyjechały do Niemiec, on jednak planuje pozostać w Polsce.

Rodzice Helene Rutke mieli gospodarstwo w województwie łódzkim, ale zostali po wojnie z niego siłą wyrzuceni i zmuszeni do pracy fizycznej. Helene wraz z mężem w poszukiwaniu chleba udała się do Szczecina. „Po latach nie chce za dużo na ten temat mówić”. Helene Rutke co roku odwiedza swoje dzieci i wnuki w Niemczech. Teraz też nie może wyjechać ze Szczecina, gdyż stan zdrowia męża na to nie pozwala. Bohaterka wywiadu nigdy nie miała odwagi, aby pojechać i zobaczyć rodzinne gospodarstwo i nie interesowała się, co się z nim stało. Próbowwała o wszystkim zapomnieć.

Historia Janiny Wypych wyróżnia się na tle pozostałych, gdyż na własną rękę uciekała z Niemiec do Polski w obawie przed ojczyzną Niemcem. Po przekroczeniu polskiej granicy udało jej się dotrzeć

tylko do Widuchowej i tam też została. Przed wyrzuceniem z Polski, które jej groziło ze względu na narodowość, uratował ją ślub. Dziś po latach spędzonych w tym kraju czuje się Polką.

Patrząc na te wszystkie losy, można sobie uświadomić, jak różne przypadki sprawiały, że Niemcy stali się Polakami po II wojnie światowej, czasem z własnej woli, a czasem z przymusu. Jednak mimo wszystko udało im się zasymilować. Na pytanie kim są, Polakami czy Niemcami odpowiadają różnie, że są jednymi i drugimi. A może już czas najwyższy, aby spojrzeć na to tak, jak to zrobiła Ilza Monika, gdyż dla niej „jedni i drudzy to 'swoi'” (s. 47)?

Poza wątkiem narodowościowym można zauważyć jeszcze inny problem związany z powrotami czy odwiedzinami na Pomorzu Zachodnim, gdyż właściwie po latach największe zainteresowanie wykazywały dzieci tych, którzy opuścili jego polską część. To one powracały i powracają, jak to pokazuje przypadek Uwe Conrada czy Eckharda Maronna. Dla starszego pokolenia, które doświadczyło grozy wojny w wieku dojrzałym, wizyta po polskiej stronie, nie wspominając już o powrocie, byłaby związana z ponownym przeżyciem tego, o czym chcieli zapomnieć. Dzieci pamiętały wojnę inaczej i pewnie dlatego jest im łatwiej wracać. W Polsce zaszły zmiany ustrojowe i zmieniły się też wzajemne stosunki, minęło już ponad 60 lat od tamtych wydarzeń.

Przed Kingą Konieczny i Andrzejem Łazowskim nikt do tej pory nie próbował zapisać dla potomnych historii indywidualnej poszczególnych świadków – Niemców, którzy pozostali w Polsce z bardzo przeróżnych powodów. Należy też zwrócić uwagę na trudność takich badań, podczas których badacz obcuje z człowiekiem, a nie z źródłem materialnym czy jakimś dokumentem. Dzięki wysiłkom autorów ukazane zostały nowe wątki i spojrzenie na historię, od tych co nigdy nie pisali na ten temat, nie mówili, a po prostu milczeli, gdyż do tej pory nikt ich o to nie zapytał, a oni nie mieli odwagi podnieść głosu w tej sprawie i woleli żyć na uboczu historii, którą też tworzyli i tworzą nadal.

Książka Kingi Konieczny i Andrzeja Łazowskiego warta jest polecenia ze względu na poruszone problemy oraz formę; daje też nadzieję, że w przyszłości ten fragment historii zostanie lepiej opracowany.

Anna Sobczak

PAWEŁ MALENDOWICZ, ŁUKASZ POPLAWSKI, RAFAŁ STREICH (red.): *Oblicze polityczne Piły w dobie transformacji ustrojowej po 1989 roku*, Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Stanisława Staszica w Pile, Piła 2010, 231 ss.

Grupa młodych ludzi, studentów, zaangażowanych w działalność Studenckiego Koła Naukowego Politologów i Studenckiego Koła Naukowego Historyków, działających przy Instytucie Humanistycznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Stanisława Staszica w Pile oraz nauczycieli akademickich, pod kierunkiem których pracowali studenci, przygotowała publikację obejmującą całokształt życia politycznego Piły w dobie transformacji ustrojowej po 1989 r.

Autorzy poszczególnych części scharakteryzowali przebieg i wyniki wyborów prezydenckich, parlamentarnych i samorządowych, wyborów do Parlamentu Europejskiego, funkcjonowanie pilskiej Rady Miejskiej, działalność lokalnych struktur partii politycznych i polityków oraz organi-